

Nowotka, Marek

Z przeszłości Rozóg i okolic

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 6, 169-175

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z PRZESZŁOŚCI ROZÓG I OKOLIC

W wyniku zmian administracyjnych, dokonanych w 1975 r., na mapach Polski pojawiło się niowe województwo – woj. ostrołęckie, istniejące już 15 lat. Województwo to zamieszkałe przez ludność kurpiowską obejmuje dwa wielkie kompleksy leśne: Puszcze Białą i Zieloną.

Historia tych ziem, dzieje ludności, ich rozwój są na ogół znane mieszkańcom województwa. Dużą zasługą w tym „Tygodnika Ostrołęckiego” jak również Stacji Naukowej w Ostrołęce. Obie te instytucje starają się licznymi publikacjami, artykułami przybliżać dzieje tych terenów. Jednak, aby w pełni poznać przeszłość ziem naszego województwa, należy wspomnieć o tych mieszkańcach, których losy toczyły się odrębnymi, jakże innymi drogami.

W skład naszego woj. wchodziły tereny, które przez długi czas swej historii pozostawały poza Polską i dopiero wynik II wojny światowej przywrócił je Polsce. Do takich ziem zaliczamy te, które w większości wchodziły w skład gminy Rozogi, położonej w północnej części województwa. Wydaje mi się, iż dla pełnego obrazu dziejów ziem woj. ostrołęckiego konieczna jest znajomość historii tych terenów; historii która obfituje w wiele ważnych i ciekawych momentów.

Tereny obecnej gminy Rozogi przez przeważający okres swej historii związane były z ośrodkiem miejskim w Szczytnie i dopiero utworzenie nowych województw powiązało je z Ostrołęką, chociaż nadal wśród ludności przeważają sympatie do szczytna. Ziemię tę tworzą jakby strefę oddzielającą Kurpiowszczyznę od Mazur; leżą na pograniczu mazursko-kurpiowskim, co miało duży wpływ na ich dzieje.

W zasadzie do XIV w. ziemie byłego pow. szczycieńskiego były niezamieszkałe. Kolonizacja tych ziem zaczyna się dopiero w XIV w. chociaż stała kolonizacja ma miejsce w XVI i XVII w. Początki związane są z osobą Albrechta Hohenzolerna, pierwszego księcia pruskiego, który w ten sposób chciał pomnożyć dochody państwa.

Zasiedlanie terenów obecnej gminy Rozogi związane jest z drugim etapem osadnictwa, zapoczątkowanym przez elektora brandenburskiego a zarazem księcia pruskiego Wilhelma. Nastąpiło wtedy zagęszczenie wschodniej i południowo-wschodniej części ziem kapitanatu szczycieńskiego. Fryderyk Wilhelm, chcąc zappełnić szkatułę książęcą a jednocześnie uniezależnić się w pewnym stopniu finansowo od szlachty i miast, rozpoczął tzw. kolonizację nowizn, początkując tzw. osadnictwo szkatułowe (od szkatuły książęcej). Powstały wtedy m.in. takie miejscowości jak Rozogi, Wilamowo, Faryny, Klon i Wysoki Grąd. Daty powstania zawiera poniższa tabela:

Nazwa miejscowości	Rozogi	Wilamowo	Faryny	Klon	Wysoki Grąd
Rok powstania	1645	1646	1662	1654	1686

Powstanie pozostałych miejscowości przypada już na wiek XVIII a więc okres, kiedy to elektorzy pruscy w 1701 r. doprowadzili do utworzenia Królestwa Pruskiego

i rozpoczęli działania zmierzające do zerwania wszelkich kontaktów z Polską a nawet walki z Polakami. Można podać przykład, iż Fryderyk Wilhelm I po wizycie w Prusach i zwiedzeniu kapitanatów mazurskich wydał w 1721 r. zakaz dopływu nowych osadników z Polski. Jest to koronny dowód na to, iż tereny te zasiedlali Kurpie, wykorzystując ich bliskość.

Wróćmy jednak do interesującego nas terenu. Jak wspomniałem wcześniej większość miejscowości powstała w XVIII wieku, co ilustruje poniższa tabela:

Nazwa	Borki Rozows.	Spaliny Wielkie	Orzeszki	Kilimany	Lipniak	Wujaki	Stary Such.	Występ
Rok powst.	1707	1708	1739	1779	1781	1782	1782	1782

Nazwa	Kwiatuszki Wielkie	Księży Lasek	Radostowo	Łuka	Sucharo- wiec	Kielbasy	Kokoszka	Nowy Suchorost
Rok powst.	1818	1775	1782	1782	1782	1782	1782	1809

Jak widzimy rokiem przełomowym był rok 1782, w którym powstało najwięcej wsi. Wiek XIX zaowocował powstaniem tylko dwóch, co zakończyło proces kolonizacji terenów gminy Rozogi. Nadal, mimo zakazów, znaczną część osadników stanowili Polacy, tworząc znaczne skupisko na tym terenie Prus. Różny był też rozwój miejscowości jeżeli chodzi o liczbę ludności. Najlepiej rozwijały się Rozogi, zwane wcześniej Frydrychowo, leżące na szlaku Szczytno–Myszyniec–Ostrołęka a także blisko granicy z Polską. Rozwój Rozóg przedstawia poniższa tabela:

Lata	1782	1817	1858	1878	1900	1939
Liczba dymów	57	138	168	–	–	–
Liczba mieszkańców	–	747	1655	2081	2075	1802

Również inne miejscowości stanowiły większe skupiska ludzi np. Wilamowo w 1782 r. liczyło 65 dymów, w 1858 – 96. Faryny w 1858 r. liczyły 686 mieszkańców. I chociaż brak dokładniejszych danych, ale z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że znaczny odsetek stanowili Polacy – osadnicy z Kurpiowszczyzny. To wpłynęło na utrzymywanie ścisłych kontaktów Polski z Prusami.

Wiek XIX dostarcza niezbitych dowodów, iż ludność polska, mieszkająca w Prusach, żywo interesowała się sytuacją w Polsce. Już powstanie listopadowe dostarcza dowodów na żywe zainteresowanie nim przez ludność mazurską. Ale te więzi najbardziej widoczne są w trakcie kolejnego powstania – styczniowego, gdzie ludność czynem uczyniła poparcia temu największemu zrywowi narodowo-wyzwoleńczemu. W myśl planów Komitetu Narodowego Centralnego na terenie Rozóg w 1863 roku została zorganizowana przez Kazimierza Szulca, komisarza Rządu Narodowego na Prusy Wschodnie, baza chłopska, która kierowała przerzutami broni na teren Kurpiowszczyzny. Głównymi postaciami bazy byli Henryk Kosiorek oraz Eyssin Keller. Natomiast samym przerzutem broni przez

granicę zajmowali się chłopci z takich miejscowości jak: Wujaki, Zawijki, Klon, Maryny i oczywiście Rozogi. Na interesującym nas terenie mamy informację o pobycie powstańców, m.in. 2 II 1863 r. w Wujakach przebywał oddział powstańczy pod dowództwem Skowrońskiego. Powstańcy przebywali również w innych miejscowościach jak Rozogi, Spaliny Wielkie. Kierując się wspomnieniami Wojciecha Kętrzyńskiego należy stwierdzić, iż w Myszyncu uformował się oddział powstańczy, złożony z Mazurów.

Po upadku powstania wielu powstańców ukrywało się w przygranicznych miejscowościach, część z nich osiedliła się w Kolnie i innych sąsiednich miejscowościach, wzmacniając w ten sposób element polski. Powstanie wpłynęło w znacznym stopniu na wzrost świadomości narodowej na Mazurach.

Sytuacja Polaków na tych terenach po upadku powstania styczniowego uległa znacznemu pogorszeniu, co związane było z polityką prowadzoną przez władze pruskie, szczególnie po 1871 r., kiedy to Prusy Wschodnie jako część Królestwa Prus znalazły się w granicach II Rzeszy Niemieckiej. W 1903 r. utworzono rejencję olsztyńską, do której wszedł pow. szczycieński a więc i ziemie obecnej gminy Rozogi. Rejencja ta, według orzeczeń władz pruskich, miała na celu m.in. „rozpowszechnianie i pielęgnowanie niemieckiego myślenia i niemieckiej kultury”. Oznaczało to znaczne pogorszenie sytuacji ludności polskiej tam zamieszkującej. Już w latach 70-tych XIX wieku państwo pruskie przystąpiło do wzmożonej germanizacji ludności polskiej w Prusach Wschodnich. Z inicjatywy Otto Bismarcka, głównego promotora tej polityki, wydano zarządzenia (1865, 1873) usunięcia ze szkół języka polskiego. Władze oświatowe starały się krzewić niemczyznę także przez zakładanie niemieckich bibliotek ludowych. Należy pamiętać także o antypolskiej działalności organizacji Hakaty, której celem było m.in. uprawianie agitacji antypolskiej w prasie i na zgromadzeniach w obrębie całego państwa niemieckiego, zwłaszcza szerzenie przekonań o konieczności bezwzględnego zwalczania i germanizowania Polaków. Wprawdzie brak jest z tego okresu materiałów o sytuacji na omawianym terenie, ale należy sądzić, iż ze względu na bliskość granicy, sytuacja była tu jeszcze gorsza. Na teren ten sprowadzano niemieckich nauczycieli, których zadaniem było germanizowanie młodego pokolenia. Na poparcie tej tezy można podać przykład wsi Wujaki, gdzie jeden z nauczycieli stosował kary cielesne wobec uczniów mówiących po polsku oraz zawieszal specjalne drewniane tabliczki tym uczniom, których „przylapano” na używaniu języka polskiego.

Wobec takiej polityki stan polskości na Mazurach w ostatniej ćwierci XIX wieku wyglądał niepokojąco. Mazurzy, broniąc się przed germanizacją organizowali się w tzw. ruchu gromadkarskim, śpiewając tam m.in. polskie pieśni. Ruch taki miał swoich zwolenników w Kolnie. Dużą rolę zaczęła odgrywać prasa, m.in. wydawany w latach 1906–14 w Szzytnie „Mazur”; wśród prenumeratorów byli między innymi mieszkańcy Rozóg i Kolna.

Okres pierwszej wojny światowej to okres wyniszczających walk na Mazurach, które okazały się niekorzystne dla sprawy polskiej. Miasteczka i wsie mazurskie uległy zniszczeniu. Chociaż brak danych co do innych miejscowości, ale należy domniemywać, iż było podobnie.

Jednocześnie okres I-szej wojny światowej to wzrost nastrojów patriotycznych wśród ludności mazurskiej, optującej za polską. Wzrosły nadzieje na powrót tych ziem do Macierzy. W tym celu do Paryża, w tajemnicy przed Niemcami, udała się delegacja Mazurów z B. Linką braćmi J. i R. Zapatkami i Z. Lewandowskim, która przywódcom państw zwycięskiej koalicji przedstawiła postulaty, obalające twierdzenia niemieckie o tym, że Mazurzy etnograficznie są Niemcami. Przedstawili oni potrzebę powrotu Mazur do Polski.

Jednak, jak wiemy, m.inn. jedną z decyzji konferencji było przeprowadzenie na Mazurach plebiscytu. Odbyty 11 VII 1920 r. zakończył się zdecydowanie niekorzystnie dla Polski – z różnych powodów. W pow. szczycieńskim za Prusami głosowało 48 204 osoby, za Polską tylko 511. Nie mamy niestety dokładniejszych danych o wynikach na interesującym nas terenie, ale na pewno i tutaj liczba głosów za Polską była minimalna, chociaż bardzo interesujące byłoby rozpatrzenie tej sprawy na przykładzie Klonu. Jednak przegrany plebiscyt pozostawił ziemie te w granicach państwa niemieckiego.

Po ostatecznym ukształtowaniu granic na Warmii i Mazurach pozostało ok. 0,5 mln ludności polskiej. By nie zatracić polskiego charakteru tych ziem powstawały liczne organizacje. Na uwagę zasługuje Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. Towarzystwo to szczególne pole do popisu miało na terenie Mazur, gdzie w tym czasie polskich szkół nie było. Należało takie szkoły stworzyć.

Na terenie gminy Rozogi wytypowano dwie miejscowości, gdzie zamierzano je utworzyć – Klon i Faryny. Z drugiej miejscowości szybko zrezygnowano, natomiast kilkakrotnie próby podejmowano w Klonie. Miały one miejsce na początku lat dwudziestych, w 1929 oraz w 1931, w którym to agitację za szkołą polską prowadził Fryderyk Piotrowski z Suchorowca, któremu pomagał Gotfryd Linka z Wawroch. Agitacja ich połączona była z kolportażem polskich czasopism, kalendarzy a nawet powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy”. Kolejnym etapem był rok 1935, kiedy to Wilhelm Graborz otrzymał pieniądze na zdobycie parceli i budowę szkoły oraz zwerbowanie uczniów do niej. Największe szanse otworzyły się w 1936 r., kiedy powrócił do Klonu z zachodnich prowincji Niemiec Jan Dopatka, znany działacz polski, wybrany wkrótce prezesem Związku Polaków na terenie Mazur. Właśnie on stał się aktywnym ordonikiem zorganizowania tutaj szkoły.

Szkoła miała być przeznaczona dla dzieci mazurskich wyznania katolickiego, dlatego też zwolennikiem jej zorganizowania był również miejscowy proboszcz ks. Ziemecki. W końcu udało się zebrać 18 uczniów. Jednak w tym momencie nastąpiła kontrakcja ze strony Niemców mieszkających w Klonie – przeciwników polskiej szkoły. W nocy z 30 na 31 marca 1937 roku przed mieszkaniem Dopatków w Klonie zgromadził się 50-cio osobowy tłum, domagający się opuszczenia Klonu przez tę rodzinę. Wobec tych gróźb i braku poparcia ze strony polskich organizacji rodzina Dopatków w czerwcu 1937 r. opuściła Klon udając się do Szczytna. Tym samym zakończyły się próby utworzenia polskiej szkoły na terenie Klonu. Jednak jest to fakt potwierdzający istnienie tu ludności polskiej.

Nie mogąc w pełnym stopniu rozwijać polskich szkół dużą rolę przykładano do innych form walki o polskość, jak np. propagowanie polskich czasopism i rozwój polskich bibliotek. Jedną z najbardziej zasłużonych placówek bibliotecznych była biblioteka w Klonie, która w 1986 r. obchodziła 100-lecie swej działalności.

Druga wojna światowa rozpoczęła się na tych terenach wczesnym rankiem 1 września 1939 r. Jeden z oddziałów niemieckich atakował na kierunku Rozogi – Myszyniec. Wybuch wojny przyjęli Niemcy na Warmii i Mazurach jako zapowiedź ostatecznej rozprawy z Polakami. W pierwszych dniach września zostały przeprowadzone aresztowania wszystkich czołowych działaczy polskich organizacji i pracowników polskich instytucji. Represjonowany był również Jan Dopatka. Już w październiku 1939 r. na tereny Warmii i Mazur zaczęły przybywać pierwsze transporty robotników przymusowych, przeznaczonych przede wszystkim do prac rolnych.

Nie ma niestety materiałów (być może są, lecz nie udostępnione) mówiących o życiu okupacyjnym na tych terenach. Brak jest informacji o działalności konspiracyjnej, chociaż należy przypuszczać, iż takowa była prowadzona. Są to jednak zagadnienia wymagające

dalszych poszukiwań badawczych. Są natomiast dowody świadczące o organizowaniu pomocy zbiegłym z niewoli jeńcom radzieckim.

24 I 1945 r. w wyniku wielkiej ofensywy wojsk radzieckich i polskich tereny gminy Rozogi zostały wyzwolone. Ziemie te weszły w skład powiatu szczycieńskiego Okręgu Mazurskiego, utworzonego na mocy uchwały RM z 30 III 1945 r., przekształconego następnie rozporządzeniem RM z 29 V 1946 r. w woj. olsztyńskie.

Należy przypomnieć, iż tereny te po wielu latach wracały do państwa polskiego, miały więc tu miejsce specyficzne procesy ludnościowe. Wprawdzie ostateczne decyzje, dotyczące granic Polski, zapadły na konferencji poczdamskiej 2 VIII 1945 r., gdzie zawarto również postanowienia o przesiedleniu całej ludności niemieckiej, jednak ruchy ludności zaczęły się znacznie wcześniej. Jest paradoksem, iż pierwszy etap odwrotu Niemiec z Europy Środkowo-Wschodniej był dziełem samych Niemców. Akcję przesiedleńczą poprzędził bowiem wielki exodus ludności niemieckiej, uciekającej przed zbliżającą się Armią Radziecką i Wojskiem Polskim. Chaos i panikę wprowadzały same władze hitlerowskie, które ze względów propagandowych do ostatniego momentu zabraniały ucieczki, traktując ją jako szerzenie defetyzmu i zdrady. A potem, zwykle już zbyt późno, nakazywały natychmiastową ewakuację.

Ewakuacja, przeradzająca się w bezładną ucieczkę, rozpoczęła się późną jesienią 1944 roku. Do końca 44 r. obszar Prus Wschodnich opuściło ok. 0,5 mln Niemców. Największe jednak rozmiary przybrał ten problem w okresie ofensywy styczniowej. Właściwa akcja przesiedleńcza rozpoczęła się w 1946 r. Objęła również tereny gminy Rozogi; brak jest jednak danych dotyczących zarówno liczby Niemców, jak i ich wyjazdu. Na terenie gminy Rozogi pozostała dość liczna grupa ludności autochtonicznej. W 1948 roku było 1366 autochtonów, w 1949 r. liczba zmniejszyła się do 1163 osób, z czego wynika, iż w ciągu roku wyjechało, w większości do Niemiec, 203 osoby.

Problemem do rozwiązania przez rząd polski było zagospodarowanie ziem, które wróciły do Polski a zostały opuszczone przez ludność niemiecką. Zajmowały się tym różne organizacje m.inn. Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, mające przygotować zasady polityki osadniczej. Jednocześnie opracowano plan regionalny osadnictwa, który przewidywał przesiedlanie ludności rolniczej w zwartych, jednolitych pod względem społeczno-kulturowych grupach, na tereny o warunkach geograficznych i glebowych zbliżonych do tych, w jakich znajdowały się one przed przesiedleniem. Plan ten był uzasadniony troską o ułatwienie ludności przesiedlonej adaptacji do nowych warunków.

Pow. szczycieński miał być zasiedlony przez przesiedleńców z powiatów woj. warszawskiego, białostockiego, lubelskiego, częściowo z kieleckiego i rzeszowskiego a także przez repatriantów z ZSSR. Planowa akcja napotykała na duże problemy. Dlatego też władze początkowo popierały masową, spontaniczną akcję, która ze zrozumiałych względów musiała przebiegać nieplanowo. I właśnie na teren gminy Rozogi ściągali tzw. „dzicy osadnicy”. Zajmowali oni gospodarstwa dobrze urządzone a po żniwach wracali do rodzinnych stron ze zbiorami i zagarniętym z okolicznych zabudowań mieniem.

Ludność biorąca w tym udział, a nie orientująca się w układzie narodowym, uważała szaber za „akt sprawiedliwości”. Inni działali na zasadzie: „niemieckie to niczyje”. Ofiarą tego rodzaju postawy padały również, co było bardzo niekorzystne dla kształtujących się stosunków ludnościowych, gospodarstwa ludności autochtonicznej – często zastraszanej i szantażowanej przez tych pseudo-osadników. Brak w pełni zorganizowanej administracji i w pełni zorganizowanych służb porządkowych sprzyjał temu procederowi. Jesienią 1945 roku zaczęli napływać stali osadnicy. Nasilenie tej akcji miało miejsce w latach 1946–47. Ogółem, w/g niepełnych danych z braku źródeł, w latach tych na teren gminy przybyło ponad 600 osób, najwięcej do takich miejscowości jak Rozogi, Spaliny Wielkie,

Wilamowo, Występ i Faryny. A więc do takich, które miały najdogodniejsze położenie, chociaż proces ten zachodził i w pozostałych. Najwięcej przybyło z pow. ostrołęckiego, makowskiego i przasnyskiego, bo 531, przy czym zdecydowanie przodowali osadnicy z b. pow. ostrołęckiego, co wyraża się liczbą 433, stanowiąc 73,4% wszystkich przybyłych.

Jakie czynniki zadecydowały o przewadze osadników z tych terenów, jakie były w ogóle powody osiedlania na tych terenach? Do głównych można zaliczyć:

- chęć posiadania własnych gospodarstw;
- nieporozumienia rodzinne, związane ze sprawami spadkowymi;
- chęć zmiany środowiska i otoczenia;
- awans, w sensie posiadania własnego, lepszego gospodarstwa;
- przykład i namowa rodziny, znajomych.

A dlaczego właśnie na tym terenie? Znów można podać kilka przyczyn:

- niepewność sytuacji politycznej – niektórzy liczyli się z możliwością powrotu;
- bliskość stron rodzinnych;
- odpowiadające położenie tych terenów – podobne warunki geograficzne, klimatyczne i glebowe.

Osadnicy przybywali w różny sposób, pojedynczo i grupowo. Przykładem grupowego zasiedlania jest wieś Wilamowo, zasiedlona w większości przez osadników z byłego pow. makowskiego. Należy dodać, iż zachodziły również procesy przemieszczania się przybyłej ludności pomiędzy miejscowościami gminy, jak również wyjazdy na inne tereny odzyskane, spowodowane różnymi czynnikami. Mimo, iż najwięcej osadników przybyło do 1948 roku, proces ten trwał nadal w następnych latach, chociaż już w mniejszej skali.

Odrębnym zjawiskiem były ruchy ludności autochtonicznej, która była tutaj dosyć licznie reprezentowana. Ruchy które były spowodowane różnymi czynnikami. Osadnicy przybywający na teren gminy różnie byli nastawieni do autochtonów. Część uważała ich za Niemców, wyśmiewając między innymi ich język, w którym było dużo naleciałości niemieckich. Podobnie niechętny a czasami nawet wrogi był stosunek dzieci polskich do dzieci autochtonów. Powodowało to wśród autochtonów objawy apatii, zniechęcenia oraz zawodu tą Polską, o którą wielu z nich walczyło i na którą przez wiele lat z niecierpliwością czekało. Również nastawienie władz w wielu wypadkach było niekorzystne. Były przypadki wyrzucania autochtonów z ich własnych gospodarstw.

Wszystkie te czynniki sprawiły, iż ludność ta czuła się coraz bardziej obco i szukała możliwości wyjazdu do Niemiec. Wyjazdy „za Odrę”, jak to określano, miały miejsce szczególnie w trzech okresach:

- lata 1956–63;
- koniec lat 60-tych, początek 70-tych;
- lata 1975–77.

W pierwszym okresie, według posiadanych danych, wyjechało 25 osób, w drugim 127, najwięcej w trzecim, bo aż 337. Łącznie wyjechało 489 osób, głównie do RFN, chociaż były przypadki wyjazdu do innych państw, m.inn. do USA. Najwięcej wyjechało autochtonów z Klonu, bo aż 222 osoby. Dlatego też miejscowość ta straciła w zasadzie bezpowrotnie charakter mazurski. A przecież to właśnie tu żyli ludzie najbardziej zasłużeni w walce o polskość. Wyjazdy do RFN miały i mają miejsce do dnia dzisiejszego, kiedy to opuszczają te tereny potomkowie autochtonów lub członkowie ich rodzin. Jest to zjawisko bardzo niekorzystne, ponieważ przede wszystkim wyjeżdżają ludzie młodzi.

Część autochtonów przeniosła się również na inne ziemie polskie. W każdym bądź razie można z całym przekonaniem stwierdzić, iż na terenie obecnej gminy Rozogi nie istnieje już w zasadzie problem ludności mazurskiej – autochtonów. Takich osób jest zaledwie kilka i to w zaawansowanym wieku.

Staralem się przedstawić w ogólnym zarysie dzieje ziem, tworzących obecną gminę Rozogi, których losy potoczyły się odmiennie od losów pozostałych ziem, wchodzących w skład woj. ostrołęckiego. Nie poruszyłem tutaj wielu ważnych zagadnień m.in. kształtowanie się administracji, rodzenie się życia kulturalnego, oświatowego itp. Wiele spraw wymaga podjęcia dodatkowych badań, co jest niezbędne dla zrozumienia wszystkich procesów tu zachodzących.